

Pożyteczna lekcja historii

PRYZNAM, że wybierałem się do Teatru Współczesnego w stanie nieukrywanego podniecenia. Rzadko pojawiają się ostatnio na szczecińskich scenach nowości, a tu tymczasem prawdziwa prapremiera. I to w dodatku sztuka napisana i wyreżyserowana przez dyrektora Józefa Grudę. Dla ścisłości — w jego dorobku trzecia — bo „Portrecie Marii” i „Śmierć Kopernika”. Tym razem zapowiadana jednak jako wydarzenie szczególne.

ZANIM JEDNAK przejdziemy do opisu spektaklu — słów kilkoro o samym zamysle scenariusza. Gruda oparł go na autentycznych zbrojach zeznań świadków, opublikowanych w mniej znanej u nas pracy Roberta Kempnera „Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań”. Korzystał również z pracy Alana Bullocka — „Hitler, studium tyranii”. Postanowił w cieniu procesu norymberskiego ujawnić działalność dokładnie jedenastu mniejszych, lecz niełatwo widocznych person z konstelacji aparatu wielkiego Führera. Mamy tu fragmenty zeznań, których celem nadrzędnym jest ukazanie mechanizmu władzy w okresie III Rzeszy, w całej złożoności problemu. Nie tylko głównych ruzstawań tej tragicznej budowl, ale i mniejszych, jakże istotnych powiast, splotów pominiętych przez historyków. Przesłuchiwań dokonuje prokurator Robert Kempner — Niemiec pozbawiony przez Hitlera urzędu, po kapitulacji zaciekle tropiciel zbrodni z ramienia amerykańskiej komisji pod przewodnictwem sędziego Roberta Jacksona Rzeczące się w Biurze Głównego Urzędu Doradców Prawnych mieszczącego się w Oberursel. Czas akcji lata 1945—48. Pisany materiał faktograficzny znajduje wsparcie w dokumentach filmowych. Gabinet prokuratora Kempnera odtworzony został z najdrobniejszymi szczegółami. W tej scenerii działa Kempner jego dwaj asystenci i dwie stenotypistki. I tak przez ponad trzy godziny następuje w teatrze wyważenie okrutnej prawdy, gdy „na jednej szali 50 milionów trupów (w tym 6 milionów Niemców), na drugiej zaś kilkunastu oskarżonych, z których tylko połowa będzie skazana”.

Jaki cel pryswiecał więc blisko czteroletnim wysiłkom komisji? Odpowiedź znajdujemy w samym tytule — „10 paradoksów prokuratora Kempnera”. Owe paradoksy ujawnione zostają na zasadzie niemalże wylizanki. Każdy z kolejnych przesłuchiwań jest ich nocielem.

Każdy z nich stara się maksymalnie wybielić. Mając świadomość przegranej sprawy, starają

się bronić przede wszystkim własnej skóry, udzielać odpowiedzi wymijających, przekręcać oczywiste fakty, zwalając winę na system, najchętniej zaś na patologię głównego wodza. Niektórzy, jak na przykład Richard Heiden, referent do spraw Watykanu udają wręcz niezorientowanych. Nie wiedzą nic o księżkach mordowanych w Dachau, i w innych obozach śmierci. Kryją się za parawanem braku należytej kompetencji, nieświadomości, potworności sytuacji. Mamy tu do czynienia z paradoksem strachu jako motywacją działania w masie. Jednak przede wszystkim ze swym zakłamaniem, wyuczoną obsługą protokółarną. Wszyscy ujawniają obawę przed posądzeniem o fałszywość zeznań. A jednocześnie ukrywają prawdę najistotniejszą — własną ludzką słabość.

Na przykład Filip — książe Heski mimo znakomitych koneksji rodzinnych poniżył się do roli zwykłego kuriera w sprawie włoskiej. Oddał do dyspozycji SS własny szpital. Jego nonkonformizm okazuje się w toku zeznań jedynie szyldem wystawionym na pokaz dla prokuratora Kempnera. Zdarzają się wśród nich także jednostki perwersyjnie wybitne. Do tego rzędu należy profesor Carl Achmitt „miłośnik przyrody intelektualnej” dia której stworzył sztandarową teorię prawa międzynarodowego o przestępstwie zbrodni. Teorie pisana, zdecydowanie w stylu nazistowskim, utwierdzająca generalicję w zbrodniczych dążeniach w Europie. Znajdujemy tu odpowiedź: skąd pochodziły fundusze Ribbentropa, jaką drogą zdobywano tony złota i kosztowności. Poznajemy sędziego Waltera Bacha — obrońcę moralności wśród zbrodniarzy III Rzeszy, a także profesora Rudolfa Rahna, naukowca, który osiągnął „absolutny obiektywizm historyka” „Obiektywizm, za którym kryje się potworny zanik uczuć wyższych, urzeczowienie reakcji, paradoks braku realnej, rzeczywistej odpowiedzialności. Nikt z nich pod pretekstem sprawiedliwości nie zobędzie się na przedśmierne wyznanie Seyssa-Inquarta: „Służyłem Hitlerowi jako wykonawcy marzeń o wielkiej Rzeszy. Nie mogę dzisiaj wołać „ukrzyżujcie go” — skoro wczoraj wołałem „Hosanna”. I na tym, bez względu na stanowisko w hierarchii aparatu śmierci, polega ich rzeczywista małość, tchórzostwo, którego ślady znajdujemy również we współczesnych badaniach historyków i socjologów.

MOŻNA by jednak zgodzić się z paradoksalną tezą, iż Kempner „szukając sprawiedliwości” doprowadza do absurdu to co już przed nim było absurdem. Przynajmniej na podstawie sztuki Józefa Grudy, który rzecz rozbudowuje o scenki rełaksowe. W przerwach między przewodem asystenci zabawiają się ze stenotypistkami, tańczą, poniają whisky, śpiewają, nawiązują się również stosunki intymne. Ma to być także swisty relaks dla widza. W ten sposób tworzy się niejako nowa rzeczywistość. Można rzecz — pozahistoryczna, a bardziej teatralna. Rzeczywistość ta nie wpływa na rozwój faktów, jednak w sposób oczywisty zmienia ich wymowę. Lincz na Murzynie, za to że przespał się z białą dziewczyną, podważa słuszność postępowania prokuratora Kempnera. Czyż w poszukiwaniu sprawiedliwości historycznej nie jest on ślepy na ten brak w społeczeństwie, które reprezentuje jako edzia. Czyż obecny model społeczny jest idealny? I to jest kolejny wielki paradoks czyniący sytuację wręcz absurdalną. Tragedia ludzkości — największy dramat świata znajduje ciągle nowych odtwórców. Nierzadko nawet w osobach sędziów i ławników nowej, rzekomo sprawiedliwej rzeczywistości.

Aktorzy, wszyscy w stopniu zado-

walającym spełnili swoje zadanie, a kilka kreacji było wręcz wyśmienitych. Świetna Urszula Nowacka jako Johanna Wolf, Wojciech Rajkowski w roli doktora Blaschke,



NA ZDJĘCIU: Bohdan Albert Janiszewski (z lewej) kreujący rolę prokuratora Kempnera oraz Andrzej Saar (jako książe Filip Heski) w jednej ze scen sztuki.

Foto: S. Pleśniarowicz

Michał Leksycki, jako feldmarszałek Runstedt a także Krystyna Feldman grająca sprzątaczkę.

Tak więc kolejne dramaturgiczne przedsięwzięcie Józefa Grudy można uznać za sukces. „10 paradoksów prokuratora Kempnera” trzeba traktować jako znaczącą i pożyteczną lekcję poglądową dla pokolenia, które tamte okrutne wydarzenia zna jedynie z lekcji historii.

BOGDAN WOJTCZAK

„10 paradoksów prokuratora Kempnera”. Autor i Reżyseria: Józef Gruda. Scenografia: Jan Báuucha — Premiera: Teatr Współczesny 1.II.75.